

„Patriotyzm jutra – jak go rozumiem.”

Patriotyzm. Patriotyzm wczoraj. Patriotyzm dziś. Patriotyzm jutro... Czy mówiąc o postawie takiej jak patriotyzm można mówić o takim podziale czasowym? O jakimkolwiek podziale czy rozgraniczeniu? Skoro jest to postawa wyrastająca z miłości Ojczyzny, to czy nie powinna być niezmienna, bez względu na zmieniające się czasy?

Ostatnio często mówi się o zaniku patriotyzmu wśród Polaków. Panuje pęd sukcesu lub po prostu zwykła walka o byt, więc jeśli kraj rodzinny nie daje swoim mieszkańcom możliwości godnego życia lub rozwoju na miarę swoich zdolności opuszczają go szukając swojej szansy poza jego granicami. Jednak czy poszukiwanie szczęścia można nazwać brakiem patriotyzmu? Niektórzy tak właśnie sądzą. Gdyby się jednak zastanowić, to chyba jest to mniemanie błędne. Teraz, w czasie, gdy powoli przystosowujemy się do zmian, jakie zachodzą od pewnego czasu na Starym Kontynencie, wydaje mi się, że nie. Dlaczego nie korzystać z szans, jakie stawia przed nami, chociażby, członkostwo w Unii Europejskiej, jeżeli tylko pamiętamy o tym, skąd jesteśmy i nie wstydzimy się tego?

Dawniej, zwłaszcza w czasach zagrożenia niepodległości, za przejaw patriotyzmu uważano podjęcie wyzwania i stanięcie do boju. Co jednak dzieje się z patriotyzmem w czasie pokoju, choćby dziś? Czyżby zapadał w „sen zimowy”, by obudzić się w sercu narodu dopiero przy konieczności kolejnej walki. Tylko czy, jeśli nie będziemy dbali o umacnianie naszej tożsamości narodowej na codzień, to czy potrzeba walki rzeczywiście będzie tak silna, że da rade się zbudzić w odpowiednim momencie? Sprowadzanie patriotyzmu tylko do aspektu militarnego kłóci się z moim pojmowaniem tej postawy. Jak już wspomniałam, dla mnie powinna ona wyrastać z silnych podstaw, jaką powinno być umiłowanie ojczyzniego kraju. A miłość ta rządzi się swoimi prawami i niekoniecznie musi wymagać krwawej ofiary na potwierdzenie prawdziwości uczucia. Nikt przecież nie wymaga, by ludzie nagle zaczęli wybiegać na ulicę pałając chęcią walki i wymachując sztandarem z napisem „Bóg, Honor, Ojczyzna”, żeby udowodnić swoje przywiązanie do kraju. Prawdopodobnie raczej okrzyknięto by ich wariatami lub fanatykami niż patriotami.

Obecnie, gdy Polska stała się członkiem UE, niektórzy zadają sobie pytanie, czy nie zatracimy polskości wśród pokus czyhających zza otwartych granic. Dla mnie pytanie to zadają ci, którzy już ją utracili lub nie została u nich wystarczająco mocno zakrzewiona, bo gdyby miała mocne podstawy nie musieliby się niczego obawiać. Rząd chce nas uczyć patriotyzmu w szkole wprowadzając specjalny przedmiot, organizując programy pod właśnie takim tytułem – „patriotyzm jutra”. Moim zdaniem jest to przedsięwzięcie z założenia stojące na przegranej pozycji, gdyż dla mnie coś takiego po prostu nie istnieje. Patriotyzm to cnota, która się nie zmienia. Kulturowanie tradycji, pamięć o przodkach, szacunek dla tych, którzy krwią zapłacili za naszą wolność, poszanowanie symboli narodowych. Duma z tego, kim się jest i skąd się pochodzi. Oto są cechy charakteryzujące postawę patriotyzmu. I nie ma znaczenia, jaka data widnieje na kalendarzu, czy jest to 15.VII.1410, czy rok 1792, czy 1939, bo za każdym razem to właśnie te niezmiennie czynniki budzą w Narodzie chęć walki. Zmienia się jedynie otaczająca rzeczywistość, ale to nie ma żadnego znaczenia. Jeśli sami nie będziemy rozniecać w sobie na nowo miłości Ojczyzny, to żaden przedmiot szkolny, żaden program czy akcja nie pomoże, a sprawi tylko, że patriotyzm stanie się synonimem przykrego obowiązku czy odrobienia zadania, co przecież niewiele ma wspólnego z rzeczywistością.

Pamiętajmy o zapaleniu znicza pod pomnikiem w dniu 11 listopada, miejmy świadomość, jakie znaczenie ma data 3 maja, kim był Kościuszko, czym jest Oświęcim, bądźmy dumni z tego, że jesteśmy Polakami... Patriotyzm jutra? Nie, po prostu Patriotyzm.